MATURA pod LUPĄ

z dr. MARCINEM SMOLIKIEM, dyrektorem Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, rozmawia Anna Wdowińska.

– Zdesperowani maturzyści czasami zadają sobie pytanie: a po co mi właściwie ta matura? No właśnie, po co?

– Każdy musi sobie na nie sam odpowiedzieć. Bo de facto matura nie jest egzaminem obowiązkowym – potwierdzeniem uzyskania wykształcenia średniego jest świadectwo ukończenia szkoły ponadpodstawowej, jak w niektórych krajach. W Polsce matura spełnia przede wszystkim funkcję rekrutacyjną, zatem jeśli ktoś chce studiować, to wie, po co mu „ta matura". Ale mamy też w systemie naprawdę dużo osób, które studiować – z różnych przyczyn – nie zamierzają, a mimo to przystępują do matury. Bo matura to ukoronowanie procesu edukacyjnego, wyzwanie, któremu trzeba sprostać. Nie dla wszystkich ten egzamin jest banalnie łatwy. Są osoby, które podchodzą do matury po maturze swoich dzieciach, a nawet... wnuków. Nasz najstarszy maturzysta miał 82 lata.

– Zdał?

– Nie za pierwszym razem. Ale próbował konsekwentnie, bo uznał, że chce zdaną maturę dopisać do swojego życiowego kapitału.

– Maturzyści 2024 będą mogli zaliczyć egzamin maturalny do swojego życiowego kapitału już w lipcu, gdy zostaną ogłoszone wyniki. Jakie wnioski mogą wyciągnąć z egzaminu w roku 2023?

– Nie ma jednej uniwersalnej rady, natomiast z pewnością warto zapoznać się ze sprawozdaniami dotyczącymi matury z poszczególnych przedmiotów, które zostaną opublikowane 19 września. Znajdą się w nich szczegółowe analizy rozwiązań zadań z tegorocznych arkuszy. Uważna lektura sprawozdań i wskazówek dotyczących egzaminów z konkretnych przedmiotów pomoże w przygotowaniach do przyszłorocznego egzaminu maturalnego. Jeśli zaś chodzi o zagadnienia czysto administracyjne związane z maturą: warto przed egzaminem na spokojnie przeczytać informacje dotyczące matury, zamieszczone na stronach CKE lub okręgowych komisji egzaminacyjnych, również po to, żeby mieć świadomość, co się wydarzy w kwestii egzaminu w kolejnych latach. Pandemia spowodowała, że trzeba było zawiesić część wymagań zapisanych w formule matury 2023, ale od roku 2025 będą one w pełni egzekwowane. Najważniejszy wydaje się próg zdawalności jednego przedmiotu na poziomie rozszerzonym. W praktyce oznacza to, że maturzyści, którzy przystąpili po raz pierwszy do egzaminu w roku 2023 lub przystąpią w 2024, i nie zdali lub nie zdadzą tego egzaminu, to kiedy będą do niego podchodzić ponownie w roku 2025, będą musieli przynajmniej z jednego przedmiotu dodatkowego na poziomie rozszerzonym uzyskać co najmniej 30 procent. I druga kwestia, którą trzeba mieć z tyłu głowy: od roku 2025 zadania w arkuszach maturalnych będą sprawdzały cały zakres wiedzy z podstawy programowej, a nie tylko z wymagań egzaminacyjnych wprowadzonych w związku z pandemią. Przypominam: dotyczy to wszystkich zdających, także tych z roku 2023 i 2024.

– Zatem bardziej niż zwykle nie opłaca się odkładać nauki na ostatnią chwilę, bo to grozi niezdaniem egzaminu, ani ściągać, co może spowodować unieważnienie matury.

– Nigdy nie opłaca się ściągać. Natomiast niepowodzenie na maturze nie zawsze wynika z nieprzygotowania, w grę wchodzi wiele życiowych sytuacji, które mają na to wpływ. Ale biorąc pod uwagę to, co jest zapisane w przepisach prawa oświatowego, należy dołożyć wszelkich starań, żeby zdać maturę w pierwszym terminie, bo od roku 2025 poprzeczka idzie w górę.

– Czy Pańskim zdaniem zapoznanie się ze sprawozdaniami dotyczącymi egzaminów w tym roku ułatwi wybór przedmiotów dodatkowych, które maturzyści 2024 wpisują do deklaracji składanej do 30 września?

– Na pewno nie zaszkodzi. Warto wiedzieć, jak maturzyści poradzili sobie z zadaniami różnego typu, jakie mieli problemy, co radzą eksperci, ale nie można na tym poprzestać. Trzeba zajrzeć do zadań w informatorach, arkuszach pokazowych czy próbnych – materiałów jest naprawdę dużo. Zanim jednak wpiszemy przedmiot do deklaracji wstępnej, a zwłaszcza – do deklaracji ostatecznej (termin upływa 7 lutego), trzeba się zastanowić, czy naprawdę jest potrzebny, czy jego wynik przyda się podczas rekrutacji na kierunki, które nas interesują. Oczywiście można wpisać w deklarację nawet sześć przedmiotów na poziomie rozszerzonym, tylko pytanie brzmi: czy takiemu maturzyście wystarczy czasu, siły i odporności, żeby przygotować się do wszystkich egzaminów. Jeśli potem okaże się, że sił albo czasu zabrakło, maturzysta ma poczucie, że zawiódł, nie zrealizował planu. Zalecam rozwagę tym bardziej, że jeśli jakiś przedmiot zostanie w deklaracji po 7 lutego 2024, a maturzysta nie przystąpi do egzaminu, to w kolejnym roku będzie już musiał zapłacić na egzamin. Kwota 50 złotych to może nie majątek, ale po co wydawać je tylko dlatego, że się coś bezrefleksyjnie wpisało w deklarację.

– Pisząc o maturze, „od zawsze" zachęcamy do korzystania z materiałów zamieszczonych na stronie CKE (cke. gov. pl), ale przypuszczam, że szczyt zainteresowania pojawia się w ostatniej chwili przed maturą...

– Nasza strona jest popularna i oblegana, choć może niespecjalnie lubiana ze względu na jej zawartość. Największy ruch odnotowujemy w ostatnim tygodniu września (termin składania deklaracji wstępnych), na przełomie stycznia i lutego (deklaracja ostateczna), a potem od kwietnia szczególnie dużo osób interesuje się arkuszami z lat ubiegłych. To dobrze, że do nich sięgają, ale ja cały czas przestrzegam: matura to nie jest egzamin z arkuszy z poprzednich lat! Matura to egzamin z tego, co jest zapisane w dokumentach dotyczących wiadomości i umiejętności wynikających z podstawy programowej, a w odniesieniu do maturzystów 2024 – w wymaganiach egzaminacyjnych. Mówię o tym, bo często słyszę opinie, że „tego jeszcze nigdy nie było" albo że „arkusz z przedmiotu X był w tym roku najtrudniejszy ze wszystkich dotychczasowych". Takie wrażenie mają osoby, które założyły, że egzamin maturalny z jakiegoś przedmiotu będzie klonem egzaminów z lat poprzednich. Oczywiście, trochę inaczej wygląda to w przypadku arkuszy z przedmiotów na poziomie podstawowym, które są do siebie bardziej zbliżone, bo decydują o zdaniu, więc mają bardziej „sztywną" strukturę. Natomiast w przypadku egzaminów na poziomie rozszerzonym ta zmienność jest dużo większa. Możliwość przewidzenia, jak egzamin będzie wyglądać w kolejnym roku, jest mocno ograniczona.

– Od zawsze też namawiamy maturzystów, żeby rozpoczęli przygotowania do egzaminów jak najwcześniej, najlepiej już we wrześniu.

– To żadne odkrycie, że im wcześniej zaczniemy, tym mniej będziemy się stresować tuż przed maturą i w trakcie. Regularność zawsze sprzyja skutecznemu uczeniu się, potrzebujemy czasu, żeby zinternalizować, żeby wiedza mogła osiąść w naszym umyśle i stać się bazą do kolejnych elementów. Te zasady dotyczą zresztą wszystkich prac, które mamy do wykonania, nie tylko matury. Odpowiednie rozłożenie pracy daje daleko większe szanse na powodzenie. Ale oczywiście wiemy, że często przygotowania do matury zaczynają się dopiero po studniówce albo i później, kiedy maturzysta stoi już pod ścianą: wie, że egzamin nie zostanie odwołany, trzeba będzie do niego podejść i z niechęcią stwierdza, że trzeba przysiąść do nauki. Są tacy, którzy najefektywniej pracują z nożem na gardle, ale z wypowiedzi maturzystów wynika, że odpowiednie rozplanowanie przygotowań naprawdę działa. We wrześniu czy październiku tak naprawdę wystarczy zebrać materiały i dokonać uczciwej diagnozy stanu swojej wiedzy. Warto przejrzeć podstawę programową, sprawdzić, co umiemy, a czego nie. Oznaczyć – dla własnej wiedzy, poszczególne działy na zasadzie: o tym wiem dużo, tu mam braki, a tu „mieszkają smoki", czyli nie wiem nic i muszę to szybko uzupełnić. Taka autodiagnoza – ważne, żeby była prawdziwa – działa mobilizująco, dlatego zachęcam, żeby podstawę programową czy wymagania egzaminacyjne potraktować jako checklistę, z którą sprawdzamy, najpierw dość ogólnie, poziom swojego przygotowania do matury.

– Przed maturą 2023 trwała batalia o egzaminy ustne, przywrócone po trzech latach zawieszenia z powodu pandemii. Wygląda na to, że nie było czego się bać.

MARCIN SMOLIK – absolwent anglistyki (UMCS). Doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa angielskiego i językoznawstwa stosowanego. W latach 2012–2013 kierownik Wydziału Egzaminów z Zakresu Kształcenia Ogólnego CKE. Od 2014 r. dyrektor CKE. W latach 2016–2017 koordynator zespołu ekspertów do prac nad tworzeniem podstawy programowej kształcenia ogólnego w zakresie języków obcych nowożytnych. Rzeczoznawca MEiN w zakresie podręczników do języka angielskiego.

fot. CKE

– To prawda, zdawalność egzaminów ustnych była wysoka, aczkolwiek zaobserwowaliśmy zjawisko nazwane kiedyś „cudem nad progiem" – bardzo dużo wyników zahaczających o 30 procent. Trudno mi jednoznacznie wyrokować w tej kwestii, ale być może gdy pojawiały się jakieś wątpliwości zespołu przedmiotowego, to rozstrzygano je na korzyść zdającego. Mieliśmy kiedyś ten sam problem w części pisemnej, jednak gdy rozdzieliliśmy arkusz na dwie części, a potem egzamin został zmieniony, zjawisko „cudu nad progiem" przestało istnieć.

– Zaczęliśmy od pytania: po co ta matura? Obecne roczniki zdających nie mają pojęcia, jak wyglądała rekrutacja na studia, zanim matura stała się egzaminem zewnętrznym, jednakowym dla wszystkich zdających. Może warto im to przypomnieć?

– To już trochę prehistoria: po maturze trzeba było podejść do egzaminów wstępnych na uczelnie, odbywających się w podobnych terminach, więc o startowaniu na kilka czy kilkanaście kierunków nie było mowy. Nie było też łatwo dostać się na studia za granicą, a dziś polska matura jest honorowana w całej Unii Europejskiej. Po to ta matura!

– Czego życzy Pan maturzystom 2024?

Tego samego, co wszystkim poprzednim rocznikom: wytrwałości w dążeniu do celu, spełnienia marzeń – niekoniecznie tylko tych maturalnych – i tego, żeby za rok jak największa grupa absolwentów mogła się cieszyć najdłuższymi wakacjami w życiu.